

WSTĘP

Miasto, choć tak pełne ludzi, budynków, aut, hałasu, zanieczyszczeń, sztucznego światła, jest miejscem życia wielu dzikich organizmów. To oddzielne, bardzo specyficzne środowisko, tak różne od lasów, torfowisk czy łąk. Wiele organizmów podejmuje próby wniknięcia do miasta i zajęcia w nim wybranej niszy ekologicznej, która pozwoli przetrwać w tych szczególnych warunkach. Ze względu na specyfikę miejskiego środowiska nie wszystkim organizmom udaje się przystosować. Duża część, zbyt słaba, po pewnym czasie rezygnuje lub znika z miejskiego krajobrazu wyparta przez lepiej dostosowanych.

Ciągły wzrost urbanizacji nierozzerwalnie wiąże się ze zmianami zachodzącymi w środowisku. Zazwyczaj są to zmiany negatywne – fragmentacja siedlisk, usuwanie starych drzew, zastępowanie obszarów biologicznie czynnych nieprzyjaznymi i nieprzepuszczalnymi powierzchniami (ulice, parkingi, chodniki), spadek i ujednocianie liczby gatunków flory i fauny. Na szczęście rosnąca świadomość konsekwencji takiej gospodarki przestrzenią miejską sprawiła, że dojrzeliliśmy do fundamentalnych zmian.

Dawniej marzyliśmy o domach ze szła i betonu, równych ulicach, a przyroda była elementem, który na wszelkie sposoby staraliśmy się opanować i poskromić. Po latach tak przebiegającego procesu urbanizacji zaczęliśmy jednak odczuwać dyskomfort i zaniepokojenie. Globalne ocieplenie klimatu, unoszący się na oceanie kontynent plastiku, wielkie wymieranie gatunków, a ponad wszystko nasza tęsknota za naturą uświadomiły nam, jak bardzo zmieniliśmy świat, który nas otacza, a którego częścią przecież jesteśmy.

W związku z tym, co budujące, dynamiczny rozwój miast pociągnął za sobą wzrost świadomości i zmianę oczekiwań mieszkańców. Osoby wybierające życie w mieście chcą być blisko przyrody – chcą poznać miejską florę i faunę, pragną być otoczone zielenią dobrej jakości. Wracamy do natury, bo dociera do nas, że bez niej nie jesteśmy szczęśliwi. Odpowiedzią na tę potrzebę są właśnie zielone miasta. Szereg badań jasno wskazuje, jak istotna jest zieleń w mieście: otoczeni nią żyjemy dłużej, jesteśmy zdrowsi (fizycznie i psychicznie), mamy wyższy standard życia. W naszym interesie jest, aby w miastach było jej jak najwięcej, jak najwyższej jakości.

Skuteczne zarządzanie miejskimi terenami zieleni powinno chronić lokalne bogactwo przyrodnicze (różnorodność biologiczną). Gęste krzewy, kwitnące łąki, opadłe liście, owocujące i stare drzewa – to między innymi ich obecność decyduje o tym, że dane siedlisko jest atrakcyjne dla dzikich organizmów. A tych, jak pokazują wyniki części prac badawczych zawartych w niniejszej monografii, w parku Pole Mokotowskie jest co najmniej 660. Co najmniej, bo o wielu wciąż nie wiemy – prace badawcze trwały zaledwie jeden sezon, a ich zakres był ograniczony.

Czy dziki znaczy „zły”? Takie pytanie pojawia się dość często w kontekście zieleni miejskiej. Na szczęście odpowiedź, którą słyszymy coraz wyraźniej, brzmi: Nie. Liczne badania wykazały, że układy bogate w gatunki, z silnie rozwiniętą siecią współzależności, są bardziej stabilne. Im bardziej dziki (w rozumieniu – przypominający siedliska naturalne; park z założenia jest wytworem ludzkich rąk, mamy jednak możliwość decydowania i kreowania parkowej przestrzeni w określony, wybrany sposób) będzie park, tym więcej organizmów w nim zamieszka. To przełoży się na jego wartość dla człowieka. Wysokiej jakości zieleń miejska wpływa pozytywnie na nasze życie. Codziennie. Zaczynamy powoli rozumieć, że dzikość to nasze wspólne dobro, które się oplaca.

W Warszawie znajduje się siedemdziesiąt dziewięć parków. Zajmują powierzchnię około 762 hektarów. Jednym z największych i najbardziej lubianych przez warszawianki i warszawiaków jest Pole Mokotowskie. Park ten to kraina biologicznie czynna. Tego rodzaju zielone enklawy w miastach służą rekreacji, odpoczynkowi, spotkaniom z przyrodą, ale – co równie ważne – są miejscem życia dzikich

zwierząt, roślin, grzybów, porostów. Naszym zadaniem – mieszkańców, użytkowników, urzędników, planistów, architektów, przyrodników – jest pogodzenie jak największej liczby funkcji terenu zielonego, pełnionych zarówno wobec człowieka, jak i wobec organizmów, które tam żyją: odpoczywają, rozmnażają się, migrują do swoich schronień. I są od nas na wyciągnięcie ręki.

Hasło rewitalizacja na dobre weszło do słownika miejskiej przyrody z chwilą pamiętnej, głośnej, niezrozumiałej dla mieszkańców i przyrodników decyzji o „rewitalizacji” siedemnastowiecznego Ogrodu Krasieńskich, w wyniku której w parku wycięto ponad trzysta drzew. Od tej pory słowo to za każdym razem gdy pojawia się w mediach w kontekście kolejnego miejskiego parku, porusza opinię publiczną (podobnie jak hasło wycinka).

Dlatego, gdy pojawił się pomysł rewitalizacji zabytkowego Parku Skaryszewskiego, środowisko naukowe nie pozostało obojętne – przeprowadziło społeczną inwentaryzację przyrodniczą w ramach projektu „Przyroda Parku Skaryszewskiego” (Romanowski J., 2016) koordynowanego przez prof. Macieja Luniaka. Projekt „Przyroda Pola Mokotowskiego”, którego część wyników przedstawiono w niniejszym tomie, to swoista kontynuacja siostrzanych działań przeprowadzonych na prawym brzegu Wisły. Najważniejszym celem, jaki postawili sobie badacze w obu projektach, było jak najdokładniejsze zbadanie dzikich organizmów tych parków. Wszystko dlatego, że brak jest kompleksowych opracowań dla tych obszarów, a posiadanie aktualnych, pełnych danych powinno być podstawą wszelkich działań planistycznych w obrębie zieleni miejskiej.

W projekcie „Przyroda Pola Mokotowskiego”, który miałem przyjemność koordynować, uczestniczyło prawie 60 osób. Istotną wartością dodaną tego działania było zaangażowanie wolontariuszy, pasjonatów, studentów – osób, które dzięki prowadzeniu prac badawczych zdobyły doświadczenie, jednocześnie pozyskując cenne dane. Warto podkreślić, iż działania w obu parkach – Skaryszewskim i Pole Mokotowskie – były oddolnymi, dobrowolnymi czynami społecznymi. Pośród badaczy włączonych w projekt znalazły się osoby pracujące w jednostkach naukowych, miejskich, kulturalnych czy organizacjach pozarządowych.

Cieszę się, że zimą 2015 roku przystąpiłem na propozycję prof. Luniaka, który poprosił mnie o skoordynowanie działań w projekcie „Przyroda Pola Mokotowskiego”. Współpraca z tak wieloma Specjalistkami i Specjalistami w swoich dziedzinach, była wyjątkowym doświadczeniem. Wspólnie udało nam się zinwentaryzować tak duży park, a nasza praca została wykorzystana do aktualnych działań planistycznych i wykonawczych. Dziękuję wszystkim tym, którzy włączyli się w projekt i/lub wspierali go: Badaczom i Wolontariuszom za trud pracy i chęć działania; prof. Luniakowi za cenne rady i wsparcie; Markowi Piwowarskiemu z Zarządu Zieleni m.st. Warszawy, Pawłowi Lisickiemu z Biura Ochrony Środowiska i Tadeuszowi Jaszczółtowi z Zarządu Oczyszczania Miasta za oficjalne poparcie projektu. Mam nadzieję, że tego rodzaju działania staną się standardem planowania wszelkich przyszłych prac w zakresie dbania, pielęgnowania i projektowania zieleni w stolicy.

Paweł PSTROKOŃSKI
koordynator projektu
„Przyroda Pola Mokotowskiego”
Tel Awiw, Izrael
2020